

OD REDAKCJI

W POSZUKIWANIU HARMONII Od bezkrytycznych zachwyków do odkrycia finezyjnego piękna

W mitologii greckiej Harmonia to bogini uosabiająca ład, symetrię, porządek i zgodę. Harmonię przeznaczono na żonę Kadmosa – herosa, z którym stworzyli wzorowe małżeństwo i wychowali sześcioro dzieci. Po długim i szczęśliwym życiu Harmonia i Kadmos zostali przez bogów zamienieni w dwa łagodne węże, które Zeus osobiście przeniósł do Elizjum – części Hadesu przeznaczonej dla dusz dobrych ludzi. Atrybutem Harmonii jest wąż. Patronuje ona autentycznej miłości¹.

Przeciwną symbolikę prezentuje wąż znany z Księgi Rodzaju. Wąż-kusiiciel jest wrogiem Boga i uosobieniem zła. Późniejsze księgi Pisma Świętego nazwą go szatanem, diabłem, złym duchem (por. Hi 1,6; Mdr 2,24; J 8,44; Ap 12,9; Ap 20,2). Pierwszym ludziom wąż obiecuje równość z Bogiem w zakresie stanowienia o dobru i złu moralnym. Rzeczywistym skutkiem podszeptów szatana staje się upadek człowieka i degradacja świata. Raj zamienia się w przestrzeń pozbawioną harmonii, porządku, zgody i piękna.

Zawsze istniała silna pokusa, by ten znamienity opis z Księgi Rodzaju traktować jak przekaz historii naturalnej. Nawet w czasach rozwiniętej hermeneutyki biblijnej² pojawiają się konstatacje, że do pewnego etapu świat był miejscem pozbawionym niedoskonałości, bólu i cierpienia, a dopiero potem stał się obszarem dramatów, zmagania i trudu. Taką interpretację można znaleźć nawet w niektórych szkolnych podręcznikach do nauki religii, wydawanych w ostatnich latach w Polsce, przy czym część ich autorów deklaruje znajomość doktryny Kościoła katolickiego w tym zakresie³.

¹ Zob. hasło „Harmonia”, Theoi: Greek Mythology. <https://www.theoi.com/Ouranios/Harmonia.html>; por. V. Z a m a r o v s k y, hasło „Harmonia”, w; tenże, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, tłum. J. Illg, L. Spyra, J. Wania, Videograf II, Katowice 2006, s. 259.

² Zob. np. D. D z i a d o s z, *Tak było na początku. Izrael opowiada swoje dzieje*, Wydawnictwo Archidiecezji Przemyskiej, Przemysł 2011.

³ Zob. M. S ł o m k a, *Antyewolucyjny kreacjonizm we współczesnej Polsce i jego wpływ na edukację religijną*, „Roczniki Filozoficzne” 68(2020) nr 4, s. 133-168.

W jednostce lekcyjnej zatytułowanej „Wszechświat – Boski porządek”, zawartej w jednym z takich podręczników, czytamy o Bogu Stwórcy: „To, co stworzył, uczynił doskonale. Jego dzieło jest uporządkowane. Nie ma w nim śladów żadnego bałaganu, anarchii czy przypadkowości. Wszystko jest dopracowane i współgra jedno z drugim”⁴. W innej książce, w materiałach do lekcji „Zamysł Boga względem człowieka – zostaliśmy stworzeni do szczęścia” pojawia się sformułowanie: „W pierwotnym stanie człowiek nie tyle dążył do szczęścia, ile już był szczęśliwy”⁵. Konkluzja tego ostatniego przekazu pozostawia uczniów z jednoznacznym przekonaniem o istnieniu w przeszłości doskonałego środowiska ludzkiej egzystencji: „Mając na uwadze chociażby fakt, że już sam ogród ze względu na znajdującą się w nim roślinność oraz liczne źródła wody był dla ludzi Wschodu symbolem bogactwa i szczęśliwego życia, widzimy, że Bóg w swej dobroci stworzył dla człowieka idealne miejsce. W tym miejscu człowiek mógł przebywać ze swym Stwórcą – źródłem wszelkiego dobra, miłości i szczęścia”⁶. Sugestię dotyczącą istnienia fizycznego stanu absolutnej harmonii wyraża (wbrew tytułowi) tekst jednostki katechetycznej „Poemat o stworzeniu świata”, zawartej w podręczniku Wydawnictwa Jedność: „Bóg przy stwarzaniu kieruje się mądrością, nadając światu ład i harmonię: wszystkie jego elementy są ze sobą powiązane i służą sobie nawzajem”⁷.

Powyższe cytaty to nie tylko przykłady literalnego (czy literalistycznego) odczytywania pierwszych rozdziałów Księgi Rodzaju, niezgodnego z doktryną Kościoła Katolickiego⁸, ale także przejawy odejścia od ontologii teistycznej, której integralną częścią jest jednoznaczne rozróżnienie między niedoskonałością świata a doskonałością Boga. W metafizyce klasycznej podkreśla się, że świat jest radykalnie różny od Boga: niedoskonały, zmienny, czasowo-przestrzenny, uwarunkowany w istnieniu. Między światem a Bogiem istnieje zasadnicza różnica ontyczna i swoisty dystans. Akt kreacji to udzielenie istnienia bytowi całkowicie innemu niż Bóg⁹.

⁴ *Być świadkiem Zmartwychwstałego w świecie. Podręcznik do nauki religii dla II klasy liceum i technikum*, red. P. Pierzchała, Wydawnictwo Katechetyczne, Warszawa 2013, s. 52.

⁵ *Aby nie ustać w drodze. Podręcznik do nauki religii dla II klasy gimnazjum*, red. J. Szpet, D. Jackowiak, Wydawnictwo św. Wojciecha, Poznań 2013, s. 10.

⁶ Tamże, s. 11.

⁷ *Na drogach wiary. Podręcznik do nauki religii dla II klasy liceum i technikum*, red. J. Czerkawski, E. Kondrak, B. Nosek, Jedność, Kielce 2013, s. 18.

⁸ Zob. Papieska Komisja Biblijna, *Interpretacja Pisma Świętego w Kościele. Przemówienie Ojca Świętego Jana Pawła II oraz Dokument Papieskiej Komisji Biblijnej*, tłum. K. Romaniuk, Pallottinum, Poznań 1994.

⁹ Por. J. W o j t y s i a k, *Między ukryciem a jawnością. Esej z filozofii religii i teologii filozoficznej*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2023, s. 102, 183.

Stwierdzenie niedoskonałości świata oznacza, że na żadnym etapie swojego doczesnego rozwoju nie jest on (nie był i nie będzie) doskonały. Nie było w dziejach świata okresu, w którym nie istniało w nim zło fizyczne (naturalne). Nie ma racjonalnego uzasadnienia przedstawianie historii świata jako złożonej z dwóch faz: najpierw wypełnionej niczym niezmaconą harmonią i pięknem, następnie zaś naznaczonej postępującym rozpadem i nieładem, jak gdyby wymykało się Bogu spod kontroli. Bezzasadne jest twierdzenie, że świat przeszedł od stanu doskonałości do stanu niedoskonałości, na przykład z powodu takiego czy innego ludzkiego czynu. Świat nigdy nie był doskonały. W tym sensie świat nigdy nie był rajem¹⁰.

Czy zatem warto szukać harmonii w świecie, skoro tęsknota za utraconym stanem, który przeminął raz na zawsze po niedługim okresie istnienia, stanowi wyraz naiwności? Idealna harmonia nie jest możliwa w świecie fizycznym, z natury naznaczonym piętnem niedoskonałości. Mamy jednak wiele okazji do dostrzegania i podziwiania realnej, choć względnej, harmonii w świecie: w przyrodzie, w kulturze, w ludzkich postawach. Analiza tych fenomenów wymaga niuansowania, dzięki któremu można uchwycić subtelne przejawy piękna i ładu, unikając uproszczeń.

Wbrew pozorom, bezkrytyczne konstatacje dotyczące harmonii świata były popularne nie tylko przed powstaniem nauk przyrodniczych¹¹. Co więcej, w niektórych środowiskach sądzono, że rozwój nauki niezbicie dowodzi istnienia porządku w świecie. Znamiennym tego przykładem są dziewiętnastowieczne dyskusje o znaczeniu zasady zachowania energii, w której entuzjastycznie upatrywano nawet środka pozwalającego pojęciowo połączyć w jedną całość wszystkie zjawiska przyrody. Pisano sugestywnie, że zarówno zjawiska mechaniczne, jak i chemiczne czy biologiczne polegają na przemianie energii kinetycznej w ciepło. Takie przeświadczenie prowadziło teistów do sformułowania tezy, że świat przepełnia harmonia, której autorem jest Stwórca. „Tak już jest – stwierdzał James Joule – że porządek we wszechświecie jest utrzymany – nic się nie rozstraja, nic nigdy nie ginie, i cała maszyna, tak przecież złożona, pracuje gładko i harmonijnie. I chociaż, jak w straszliwej wizji Ezechiela, «koło może być w środku koła» i wszystko może się wydawać skomplikowane i uwikłane w pozornym zamęcie, w gmatwaninie nie kończącej się wielości przyczyn, skutków, konwersji i konfiguracji, to zachowana

¹⁰ Zob. M. Słomka, *Chrześcijańska koncepcja stworzenia i jej implikacje w perspektywie problematyki „Deus absconditus – Deus revelatus”*, „Roczniki Filozoficzne” 71(2023) nr 4, s. 179-198.

¹¹ Na przykład w kontekście tak zwanych argumentów z projektu za istnieniem Boga (por. O. Petersen, *Dwie Księgi. Z dziejów relacji między nauką a teologią*, tłum. W. Skoczny, M. Furman, Copernicus Center Press, Kraków 2016, s. 283-288).

jest przecież doskonała regularność – całością rządzi bowiem wszechwładna wola Boga¹².

Podczas odbywającego się w roku 1973 w Krakowie kongresu, zorganizowanego z okazji pięćsetnej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, w kontekście refleksji nad funkcjonowaniem przyrody, Brandon Carter sformułował tak zwaną zasadę antropiczną, do dziś wywołującą liczne i bardzo zróżnicowane komentarze wśród badaczy. Okazało się, że aby mogło powstać życie w takiej postaci, jaką znamy, potrzebne są specyficzne warunki i precyzyjne dostrojenie ważnych parametrów fizycznych. Fundamentalne stałe fizyczne (na przykład stała Plancka, prędkość światła w próżni czy stała grawitacji) wraz z tak zwanymi warunkami początkowymi i brzegowymi Wszechświata wykazują swoiste koincydencje. Prawdopodobieństwo harmonijnego ułożenia się tych parametrów w odpowiednim czasie jest niezwykle małe. Niewielkie zmiany tych wielkości uniemożliwiłyby biogenezę, warunkującą genezę człowieka¹³. Jak wyjaśnić to zestrojenie?

W ostatnich latach pojawiło się wiele odpowiedzi na powyższe pytanie, w tym dwa ujęcia skrajne. Z jednej strony, próbowano na różne sposoby banalizować doniosłość owego odkrycia: twierdzono, że tak się po prostu przypadkowo w historii zdarzyło. Poza tym, dostrojenie parametrów nie wydaje się tak wyjątkowe, jeśli bierze się pod uwagę, że rozwój przyrody przed etapem powstania życia trwał stosunkowo długo, a świat, który znamy, jest – być może – jednym z wielu istniejących. Z drugiej strony, zachwyty nad niesamowitą zbieżnością własności fizycznych, dzięki której powstało życie, generował interpretacje celowościowe sugerujące, że taki scenariusz został precyzyjnie zaplanowany na początku świata po to, by powstanie i ewolucja życia doprowadziły następnie do genezy człowieka – korony stworzenia. Naturalną konsekwencją interpretacji teleologicznych były teologiczne rozważania o Bogu, który przybierał postać zegarmistrza perfekcyjnie dbającego o to, by mechanizm świata pracował jak szwajcarski zegarek, precyzyjnie zespalający wskazówki w samo południe¹⁴.

W opisanych skrajnościach można odnaleźć ziarna prawdy. Najbardziej racjonalnym wariantem wydaje się jednak poszukiwanie trzeciej drogi, w której docenia się walor zestrojenia, nie absolutyzując zarazem tych wyników

¹² Cyt. za: I. Prigogine, I. Stengers, *Z chaosu ku porządkowi. Nowy dialog człowieka z przyrodą*, tłum. K. Lipszyc, PIW, Warszawa 1990, s. 121. Por. też: M. Słomka, *Działanie Boga w świecie. Analiza filozoficzna*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2018, s. 216.

¹³ Por. Słomka, *Działanie Boga w świecie*, s. 144; zob. P.C.W. Davies, *Kosmiczna wygrana. Dlaczego wszechświat sprzyja życiu?*, tłum. B. Bieniok, E.L. Łokas, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008.

¹⁴ Zob. Z.E. Roskał, *Wyjaśnianie celowościowe (teleologiczne) w fizyce, w: Spór o cel. Problematyka celu i celowościowego wyjaśniania*, red. A. Maryniarczyk, K. Stępień, P. Gondek, Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu 2008, s. 377-387; Z. Wróblewski, *Współczesne próby rehabilitacji teleologii w praktycznej filozofii przyrody*, w: *Filozofia przyrody współcześnie*, red. M. Kuszyk-Bytniewska, A. Łukasik, Universitas, Kraków 2010, s. 247-264.

obserwacji, które podlegają zróżnicowanym interpretacjom, zmieniającym się wraz z postępem wiedzy. Co więcej, odkrycie naturalnych przyczyn zdarzeń kojarzonych z harmonią przyrody nie musi oznaczać rezygnacji z podziwu dla piękna świata. Choć procesy fizyczne prowadzące do powstania zorzy polarnej lub nocy Perseidów są szczegółowo znane, nie ma powodów, by uważać obserwację tych fascynujących zjawisk za dziecinną stratę czasu czy nierozsądną rezygnację ze snu.

Z podobną sytuacją mamy do czynienia w muzyce, która par excellence kojarzy się nam z harmonią czy zestrajaniem (i – wbrew pozorom – ma wiele wspólnego z matematyczno-przyrodniczą refleksją nad światem od jej zarania¹⁵). Bez elementarnej wrażliwości na sztukę muzyczną, zamiast zachwyty kunsztem kompozytora, śpiewaka, instrumentalisty, dyrygenta i członków orkiestry można pozostać na poziomie refleksji nad strukturą mózgu Henryka Wieniawskiego, pracą mięśni rąk Herberta von Karajana lub fizycznymi aspektami pocierania końskim włosiem o poliamidy, czyli polimery zawierające wiązania amidowe w łańcuchach głównych. Nie wynika z tego, że znajomość tych kwestii pozostaje bez żadnego znaczenia i nie da się wykluczyć, że tajemnica niezwykłości skrzypiec i wiolonczel Stradivariiego tkwi w składnikach lakieru. Piękna ponadczasowych kompozycji nie da się jednak w całości zredukować do pytania o skład chemiczny pudła rezonansowego czy sposób zapisu nutowego. *Sonata fortepianowa b-moll* op. 35 Fryderyka Chopina czy *V Symfonia c-moll* op. 67 Ludwiga van Beethovena są autentycznymi przykładami genialnej wyobraźni i wielobarwnej harmonii.

Nieodzowną cechą i warunkiem istnienia uporządkowanych struktur jest ich złożoność. W muzyce ujawnia się to wyjątkowo wyraźnie. Harmonijne brzmienie ma swoje źródło w partyturze oraz zależy od kompetencji wykonawców. Szczególnych umiejętności wymagają wykonania wielkich form muzycznych na miarę przywołanej „Symfonii losu”. O ile czteroczęściowa budowa ma swoją tradycję i „z lotu ptaka” nie wydaje się nadmiernie skomplikowania, o tyle wnikliwe przyjrzenie się choćby pierwszej części pozwala dostrzec złożoność dzieła. Prezentacja głównych tematów w początkowej fazie łączy się z wyszukaniem przetworzeniem i wielokrotną zmianą tonacji. Po pierwszych czterech taktach kompozytor stosuje imitacje i sekwencje rozwijające temat, zachodzące na siebie z rytmiczną regularnością. Następnie krótki łącznik prowadzi do drugiego tematu w paralelnej tonacji durowej. Na początkowym motywie oparty jest z kolei epilog. Wreszcie następuje przetworzenie,

¹⁵ Stworzona przez Pitagorejczyków teoria liczb prawdopodobnie ma początki w ich studiach akustycznych, które oparte były na eksperymentach z instrumentami strunowymi i dętymi. Pitagorasa uważa się za odkrywcę liczbowych relacji dźwięków w interwałach harmoniczych. Dla kwarty stosunek wynosi 4:3, dla kwinty 3:2, dla oktawy 2:1 (por. P e d e r s e n, dz. cyt., s. 25).

z zastosowaniem modulacji, sekwencji i imitacji. Po krótkim solowym pasażu oboju oraz łączniku w reprzyzie z fagotem, Allegro con brio kończy się masywną kodą. Bogactwo wykorzystanych instrumentów stanowi zresztą dodatkowe potwierdzenie piękna ujawniającego się w wielości. W obsadzie utworu są: flet piccolo, dwa flety poprzeczne, dwa oboje, dwa klarnety, dwa fagoty, kontrafagot, dwa rogi, dwie trąbki, trzy puzony, kotły oraz orkiestra smyczkowa (pierwsze skrzypce, drugie skrzypce, altówki, wiolonczele, kontrabasy).

Harmonijne brzmienie osiąga się, przestrzegając reguł sztuki muzycznej, zarówno w fazie komponowania, jak i wykonania. Efekt końcowy nie byłby zadowalający, gdyby nie fachowe przygotowanie i precyzyjne odczytanie partytury, umiejętne zbudowanie i nastrojenie poszczególnych instrumentów oraz umiejętności i rzetelna praca poszczególnych wykonawców pod kierunkiem wytrawnego dyrygenta. Finalny sukces nie jest jednak wyłącznie wynikiem sztywnej realizacji planu, w której ludzie przekształcają się w automaty do odtwarzania zapisu muzycznego. Harmonia nigdy nie jest wrogiem spontaniczności, w której wykonawca czy dyrygent ujawnia swoje oryginalne sposoby interpretacji, dzięki czemu dany utwór nie traci na znaczeniu, lecz na nim zyskuje. Genialna Martha Argerich pozostaje symbolem połączenia intensywnej edukacji od wczesnego dzieciństwa (w wieku trzech lat rozpoczęła naukę gry na fortepianie, szkolili ją u mistrzów w Wiedniu i w Genewie, jej nauczycielem był między innymi Stefan Askenazy) z wyjątkowym talentem i twórczą wyobraźnią muzyczną. Wymownym dowodem otwarcia na niestandardowe interpretacje utworów było wycofanie się pianistki na wiele lat z jury konkursu chopinowskiego po tym, jak w roku 1980 Ivo Pogorelič został wyeliminowany z walki o końcowe zwycięstwo.

Nie ma jednego uniwersalnego paradygmatu harmonii, choć każdy jej wariant powinien dalece odbiegać od chaosu. W niniejszym tomie „Ethosu” znajdują się między innymi artykuły poświęcone sztuce muzycznej, które pozwalają szczegółowo zapoznać się z różnymi przykładami harmonijnego piękna zawartego w dziełach największych twórców. W poprzednich tomach udostępnialiśmy – i zamierzamy to czynić w kolejnych – teksty autorstwa znakomitych teoretyków i praktyków muzyki, którzy uwypuklają wkład wielkich Polaków w światowe dziedzictwo kultury. Serdecznie dziękuję dr Teresie Księżkiej-Falger za wsparcie w realizacji tego projektu i cieszę się, że w tym roku możemy przypomnieć o słynnej tabulaturze organowej Jana z Lublina, wspaniałych doktorach honoris causa KUL – Henryku Mikołaju Góreckim i Krzysztofie Pendereckim – oraz niezapomnianym *Liście do artystów*¹⁶ Jana Pawła II.

Ks. Marek Słomka

¹⁶ Zob. J a n P a w e ł II, *List do artystów*, „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 20(1999) nr 5-6(213), s. 4-11.